

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Wychodzi co czwartek.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **10 kor.**, z przesyłką **12 kor.**; półrocznie bez przesyłki **5 kor.**, z przesyłką **6 kor.**; kwartalnie bez przesyłki **2.50 kor.**, z przesyłką **3 kor.**. Numer pojedynczy kosztuje **30 hel.**

Adres Redakcyi: ulica Nowotarska 25. **Adres Administracyi:** Dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.

Ogłoszenia: Za wiersz petitowy lub jego miejsce **20 hal.** przyjmuje dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.

Nabożeństwa. W dniu powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie i wypożyczalnie. Czytelnia Stacji Kli-

matycznej w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień codziennie. Wejście bezpłatne.

»Polanka« (obok poczty), Tow. »Czytelnia Zakopiańska«. Członkowie-prenumeratorzy za opłatą 2 kor. miesięcznie korzystają z czytelni pism doborowo zaopatrzonej i z biblioteki Towarzystwa.

Czytelnia im. Adama Mickiewicza, Zakopiańsk. Koła Tow. Szkół lud., Krupówki Nr. 10, otwarta cały dzień. Bezpłatna.

W księgarni Zwolińskiego: kaucya 2 zlr., opłata 1 zlr. miesięcznie.

Podziemne Kościeliska.

Podal

Dr. J. G. Pawlikowski.

(Ciąg dalszy).

IV. Pieczara wodna pod turnią Pisana. Pieczary pod Pisana, skąd bucha strumień Dunajca, zażywają sławy w świecie góralskim. Cuda o nich bają. Wąskie u wstępu i wodą zalane mają się potem rozszerzać i ciągnąć w nieskończoność, obszerne, wysokie i suche. Strumień płynie tam tylko bokami, rozlewając się niekiedy w obszerne stawy. Rozgależenie ma być tak wielkie, że z nicią iść trzeba, aby nie pobrać. Na dowód prawdy przytaczano mi fakta. Miało się mianowicie przed laty wybrać tam czterech chłopów, skarbów szukać: Mateja, Sywary, Kasprus i jeszcze jeden. Było to w wigilię św. Jana. Wszedłszy wieczorem, wyszli kiedy już słońce wysoko stało na niebie. Doświadczeniem nauczony wiedziałem, że w tych opowieściach może nie być ani słowa prawdy. Realną wiadomość o tych jamach pierwszy podał Seweryn Goszczyński w swym »Dzienniku podróży do Tatr«. Jest to jednak wiadomość bardzo skromna; Goszczyński nie zaszedł daleko, bo dalsze przejście zamknęła mu woda. Wierzył on jednak, że w czasie posusznym mogłyby się otwo-

rzyć dalsze groty, a fantazya jego malowała mu je barwami słyszanych legend¹⁾. Ja wybrałem się na Pisana w r. 1879, jakoś już w jesieni. Zrazu sądzi-

¹⁾ Na tem miejscu nie mogę sobie odmówić zapisania wspomnień kilku o Goszczyńskim, którego przed laty kilkunastu poznałem w Zakopanem. Starcem był wtedy. Mieszkał w domu Macieja Sieczki nad Cichą. Wieczorami bywał dość często u moich rodziców i opowiadał swoje belwederskie wspomnienia. My malcy słuchaliśmy z namaszczeniem. Wymownym nie był, a jednak opowiadaniem poruszał. Mówił w krótkich, niedopowiedzianych zdaniach. Urwawszy dopowiadał resztę błyskiem oczu; zadumał się i trząsł głową. Ten ruch głową był u niego charakterystycznym... Nadzwyczaj był nieśmiały; przy obcych nie odzywał się prawie. Spotykałem go nieraz błądzącego samotnie po Strażyskach lub »za Bramką«. Starał się zawsze po żołniersku na małym przestawać i wygodę sobie nie pozwalać, nie bacząc na wiek. Przysług przyjmować nie lubił. Zazębił się w swej izdebce i zasłabł, a ledwie dał się namówić, aby przyjął ciepły koc do okrycia się. Humoru był zawsze jednakiego; z pod najeżonej brwi bystre oczy patrzyły pogodnie, trochę marząco, jakby myśli gdzieś w dal biegły.

Z ust nie schodził jakiś dobroduszny, tęskny uśmiech. Trzymał się prosto i nie zaniedbywał nigdy. Codziennie rano, przynosząc mu gazety od mego ojca, zastawałem go gołębego się. Siadywał wiele na ławie przed chatą, chętnie rozmawiając ze swoim gospodarzem.

Maciej Sieczka mówi o nim, że był »mądry człowiek« i że wiele go nauczył, co jest pięknego w tych Tatrach i o tem, jak dawniej było i jak powinno być na świecie... i o Bogu... i o tym duchu co człowieka do góry zawsze, na szczyty pędzi...

liśmy, że potrafimy obejść wodę i dostać się do grot dalszych miejscem suchem. O kilka kroków od wypływu Dunajca znalazłszy otwór niby jamę lisią, rozgrzebaliśmy go o tyle, żeby się wcisnąć można i czolgaliliśmy się przez długie ciasne korytarze, mało gdzie mogąc się podnieść na nogi, przeszło godzinę. Wreszcie napotkaliśmy otwór do pola, który nas wyprowadził w miejscu oddalonym od wejścia, mierząc krokami polem 93 kroki, w stronę ku Smytni. Tak więc nadzieja, że się obejdzie bez zamaczania, zawiodła. Wodą wszedłszy popod turnię idzie się nią aż do miejsca, gdzie szpara tak się zacieśnia, że już nie puści. Woda też przychodząc widać dotąd szerszym łóżyskiem, ściśnięta tu nagle, podnosi się ponad poziom. To zdaje się jest kres, do którego dotarł Gószczyński. Chcąc iść dalej trzeba się wrócić i o kilka kroków od wypływu wsunąć się na suchy brzeżek po prawej (od ujścia) stronie wody. Do tego miejsca można też przejść i suchą, ciasną jamą uchodzącą tuż przy wypływie. Stąd, takąż suchą jamą, dochodzi się znów do łóżyska strumienia w wyższym jego biegu.

I znowu brodzić się musi wodą, która, ponieważ się pod niskim sklepieniem schylać trzeba, sięga po pierś i wyżej. Gdziekolwiek zaledwie głowę przenieść, można pod turnią, ustami dotykając wody. Korytarz wszędzie ciasny. Wreszcie rozszerza się w małą trójkątną komorę, w którą naprzeciwko wpychając się bystry strumień szemrze lekko, zataczając prąd kolisty. Dwa razy doszedłem dotąd, ale dalej chyba w razie bardzo niskiego stanu wody iśćby można. Jaka jest długość pieczary aż po to miejsce?... tego nie potrafię nawet w przybliżeniu powiedzieć. Pomiaru zaniedbałem, a każdy, kto zwiedzał groty wie jak tu w oznaczeniu odległości pomylić się można. Cóż dopiero, jeśli się idzie przeciw bystremu prądowi, z trudnością krocząc naprzód. Co do czasu, za pierwszym razem zeszło mi tu do trzech kwadransy, za drugim niewiele mniej. W każdym razie dosyć, aby wyjść zmarzniętym na kość, dzwoniąc zębami od zimna. A rezultat tego «zmarzniętego odpustu», jak wyprawę nazywał Sieczka, jedna zagadka więcej. Zagadka ta tkwi w śladach pracy ludzkiej, wyłożonej w tych pieczarach niewiadomo kiedy, przez kogo i w jakim celu. Dno, pod wodą, wyłożone jest drzewem poprzykładanem kamieniami, aby wygodniej chodzić można, bo woda w dnie tem porobiła mnóstwo dziur zdradliwych.

W jednym czy dwóch miejscach strop podstępowany jest dylami. Nie chcę robić niepewnych przypuszczeń; rzecz jest ciekawa, a wyjaśniona zu-

pełnie. Gdyby też nie to, jamy te (o ile je zwiedzałem) niczem nie zasługiwałyby na uwagę.

Nie mogę się rozstać z Pisaną, nie zrehabilitowawszy Tatrów. Posiadają one groty wodną niepospolitej piękności. Jest nią Stefkówka na Orawie w pobliżu Zuberca. W okazałej komorze spada z góry obfity potok szumiącą siklawą. Dostawszy się po stromej turni nad siklawę, znajdziemy się w obszernej grocie, na glazie litym zwieszonym ponad rozpadliną, gdzie grzmi woda. Idąc dalej wchodzimy w długi, szeroki i wysoki korytarz, ciągnący się w prostej linii w dal, której końca nie widać przy świetle luczywa. Płynie nim szeroki potok, nie zostawiając suchych brzegów. Szedłem i tu kawałek wodą, ale była tak zimna, że wnet musiałem zawrócić, nie ujrzawszy końca ani zmiany kierunku jak pod sznur wyciągniętej pieczary. Szkoda, że grota ta leży w stronie, gdzie turyści prawie nigdy nie zachodzą; inaczej wartoby pomyśleć o jakiej tratwie lub ławie z desek. Trudno o piękniejszą groty wodną.

V. Groty w reglu ponad turnią Pisaną. Ponad Pisaną zaraz niedaleko jest grota, tworząca niski, krągło sklepiony korytarz. Namulenie dna i zio browanie sklepienia wskazuje na robotę wody. Korytarz jest wcale długi; nie mierzyłem go. Grota jest za niska, aby się do zwiedzania nadawała; u wstępu jednak warto ją widzieć dla oryginalnej struktury. Nazwałem ją «Ziobrową».

Na grani tegoż regła stoi szereg turni. Idąc w górę znajdujemy w tych turniach naprzód groty wąską, a dość wysoką. W jednym tylko miejscu się zniża sklepienie. Rozdwaja się grota raz tylko i niedaleko. Kamienne mleko jest. Długość 52 metry. Wejście ładne, a widać od niego turnie Organów i Ratusza. Groty tę określa się jako «nizinę pod Zamkiem».

W tej samej turni, obchodząc ją na prawo, napotykamy dwie małe dziury, po 10 metrów długości mające.

Najwyższy skalisty grzebień regła zowią przewodnicy «Zamkiem». W tym to zamku już, niskim otworem pod północ obrócona, leży grota «Groby». Szczególną cechą jej jest struktura ścian. Pełno w nich dziur, wgłębień, «skrzeli», występów, kominków fantastycznych. Zaczyna się komorą mającą po lewej stronie kilka nisz, czyli «kaplic». Dalej idzie na prawo łamany kilkakrotnie korytarz. Długość ogólna 70 m.; strop wysoki. Grota ta bardzo jest godna widzenia dla swej oryginalności. Szkoda, że mokro w niej i woda kapie. Kamienne mleko obfite, jest mokre i miękkie. Zastałem tu wiele śladów ludzkich. Do kominów i dziur w górze przystawiano sochy, grzebano; widocznie

podziurawione ściany zachęcały do szukania skarbów, które zbójnicy w tych dziurach pochować byli mogli. «Groby» znajdują się prawie na jednej linii z Ratuszem.

Najwyższa turnia «Zamku» przedziurawiona jest na wylot, tworząc pod skalnym wierzchołkiem otwartą komorę: «Dzwonnicę». Do komory tej dostać się można po ściętym świerku. Po drugiej stronie otwiera się komora nad przepaścią. Do Grobów i Dzwonnicy najbliższy przystęp jest z wąwozu Krakowa z pod Ratusza.

VI. W prawym zboczu doliny Kościeliskiej leży blisko jej ujścia, w górze, grota dwuwylotowa, tworząca korytarz ciasny i błotny. Położenie dzikie, wcale ładne.

Zresztą, w zboczu tem nie znaleźliśmy nic; nawet poszukiwania za jamą mającą się znajdować pod Sową zawiodły. Przechodzę więc wprost do grot w turniach Kominów.

VII. Minąwszy turnię Pisaną znajdziemy łatwo pnącą się na zbocze Kominów perć przerobioną w zeszłym roku staraniem Towarzystwa Tatrzańskiego. Owo zbocze, częścią zarośnięte, częścią usypiste albo śliską warstwą czarnej pruchnicy okryte, obsadzone turniami, zowią juhasi «Oblezki». Perć zawiedzie nas do groty «Oblazkowej». Zaczyna się ona komorą niewielką, dalej idzie korytarz, rozdwojony później. Dłuższa odnoga ma do miejsca, dokąd iść wygodnie, 39 metrów.

O kilkanaście kroków od tej, otwiera się niepokaznie wielka grota «Błędna», lub bardziej w duchu góralskiego języka «Mylna».

Na wniosek mój, postawiony w roku zeszłym na wiecu tatrzańskim w Zakopanem, Towarzystwo Tatrzańskie zajęło się uprzystępnieniem tej pieczary. Dawniej inaczej tu wyglądało, wejście było ciasne, pierwsza część groty niska. Wszedłszy od północnego wschodu, przechodzimy jamę długą 26 metrów, otwierającą się na końcu oknem, dającym bardzo piękny widok na Bystrą. Z boku jeszcze jedno okno wygląda ku przeciwnemu zboczu doliny. Korytarz miał 25 m. długości. Dziś koniec jego jest zasypany piargiem, wygrzebanym dla rozprzestrzenienia przejść, a zarazem zatkańcie przejście łączące ten koniec, z jamą pierwszą. I to dobrze, bo ustały w części przeciągi a grota wydaje się większą, gdy dalsze drogi są otwarte. Nie dochodząc do końca tego korytarza znajdujemy wąskie przejście do właściwej groty «Mylnej», gdy dotąd opisywałem przedsionek. Przejście to mające 7 m. długości znacznie rozszerzono; pierwotnie na brzuchu tylko wczolgać się było można. I w tem

powód, dlaczego grota ta prawdopodobnie nigdy przez ludzi zwiedzana nie była. Śladów ludzkich najmniej znalazłem. A teraz wchodzimy najprzód do głównego pnia groty ciągnącego się na 81 m. Pień ten nie jest bynajmniej jednolity; składa się on z wielu bardzo różnych części. Najpierw podłużna komora (15 m.) kończy się «okienkiem», skrzela głazu, dzielącą przejście na dolny i górny otwór. Za okienkiem leży wąska, skośna szpara (11 m.). Dalej idzie komórka (6 m.). Za nią przejście krzyżowe jest tak niskie, że przeraczkować je trzeba (7½ m.). Większa część turystów zapewne tu się zatrzyma; widziałem jednak nawet panie, których entuzjazm dla Mylnej groty był tak wielki, że nie wahały się przejść i tędy. Za tem miejscem leżąca komora jest wysoka, długa 13 m. i prawie tyleż szeroka. Po niej znowuż krótkie przejście (3½ m.) i komora mała (7 m.). Ztąd do końca już biegnie szpara bardzo ciasna, wysoka dość, aby stojący przejść można, okryta na ścianach bardzo obfitem kamiennem mlekiem. Długość jej wynosi 18 metrów.

(D. c. n.).

Zapomniana sprawa.

Zapominanie, to błogosławiona i przeklęta zarazem właściwość natury ludzkiej. Ograniczoność pamięci często, bardzo często jest dobrodziejstwem, jedynym wybawieniem, jedynym lekarstwem na rany, których życie nie szczędzi, a które, gdyby nie to zbawcze, leczące działanie czasu, jątrzyłyby się i bolały, czyniąc istnienie nieznośnem. Twarda jednak dłoń czasu w zacierającym działaniu swoim bezwzględna jest, zimna i okrutna. Koi, ale i niszczy. Zabija pamięć wrażeń, które wieczne żywe stanowiłyby osłodę życia, ozdobę jego i korzyść. Niszczy wspomnienia o ludziach, którzy wśród nas żyli i dla nas pracowali, zaciera pamięć ich czynów, każe zapomnieć o celu ich pracy, o pobudkach, które je wywoływały, o uczuciach, które nią kierowały. Zapomnienie przekleństwem jest wtedy i szkoda. Wspomnienia bowiem takie mogą być dla nas niewyczerpanem źródłem natchnień i zapału do ich wcielania, z nich czerpać możemy i zachętę do czynu i umiejętność przeprowadzania go, one wskazywać nam mogą właściwy kierunek dla pracy naszej, podtrzymywać przywiązanie do celów tej pracy, rozbudzać i krzepić. Przychodzi jednak zapomnienie i coraz grubszą mgłą zasnuwa, nie nazwiska może tych ludzi, których rozgłos dochodzi i z oddalonej przeszło-

ści, może nawet nie czyni ich, jeśli widome rezultaty tych czynów przetrwały twórców, ale znikają za mgłą zapomnienia blask, jakim jaśniały dusze tych ludzi, nie przedostaje się do nas ton, którym dzwicały uczucia wypełniające ich serca. Pamiętamy nazwiska, mamy zdarzenia, ale zapominamy o ludziach, bo zapominamy o ich istocie, o duchu, który ich ożywiał, o uczuciach, które nimi kierowały.

Jesteśmy obecnie w Zakopanem świadkami takiego właśnie znikania za zasłoną czasu ludzi, których nie tylko nazwiska, ale nawet ich samych pamięta jeszcze dzisiejsze pokolenie, bo z nimi żyło, bo oni wśród pokolenia tego pracowali. Przeszłość więc niedawna, a jednak wydaje się tak bardzo odległą. Bystra fala życia uniosła nas tak daleko od tych prądów, którymi płynęła przeszłość, pchnęła nas w tak odmiennym kierunku, żeśmy stracili zupełnie z oczu cel, jaki przyświecał twórcom Zakopanego. Czy właściwym jest tu kierunek, w jakim nas życie obecnie unosi, czy doprowadzi on nas do pożądanego celu, dziś jeszcze, stojąc dopiero przed progiem przyszłości, ocenić nie możemy. Możemy już jednak dostrzedz, że dążenia nasze mają odmienny charakter, że pracę naszą inny duch ożywia. Czy zmiana ta dobrą jest, czy złą, pokaże życie, my na razie wiemy tylko, że jest konieczną, że dokonywać się musi, że żadne przeszkody jej nie powstrzymają, wszelkie przeciwdziałanie byłoby bezużytecznym, marnowaniem. Unoszący nas prąd jest zanadto silnym, zanadto żywiołowym, aby można było płynąć przeciwko niemu. Można jednak i potrzeba nie dać się zbyt unosić prądowi, można i należy nie zatracać w jego wirach zawrotnych tych skarbów, jakie nam przeszłość przekazała. Aby jednak skarby te ustrzedz od zratraty, trzeba je znać i trzeba o nich pamiętać.

Czy pamiętamy? można wątpić. Najjaskrawiej występuje i najboleśniej uderza każdego, kto choć trochę zna przeszłość wsi naszej, tragiczne wprost zapomnienie, w jakie ta przeszłość zapadła, gdy się wspomni imię Tytusa Chałubińskiego. Dziesięć lat dopiero ubiegło od chwili, kiedy to drogie dla Zakopanego imię wypisanem zostało na mogilnym kamieniu, pod którym u stóp Tatr leżał ten, co do gór tych polskich całym sercem przygnał, co Zakopanemu ostatki sił swoich poświęcił, co sławę jego szeroko rozgłosił i cichą, zapomnianą wioskę górską przetworzył w taki odrębny, a tak niezwyklego znaczenia zakątek ziemi naszej. Dziesięć lat dopiero, jak duch odbiegł ciało tego człowieka, a tak już daleko od Zakopanego odleciał, że coraz bardziej mglistem staje się jego wspomnienie. I dziś już, ci co osobiście nie

znali ś. p. Chałubińskiego, co na działalność jego tutaj nie patrzyli, nie mają prawie żadnego pojęcia o duchu, jaki działalność tę ożywiał, o uczuciach, które nią kierowały. Z ulicy, noszącej jego nazwisko, z muzeum jego imienia nie można jeszcze nie wnosić o istocie stosunku łączącego to imię i nazwisko z Zakopanem. Mamy wszak ulicę hr. Zamoyskiego, Henryka Sienkiewicza, a dla nieznanających właściwości nadawania ulicom nazwy dzielnic, przez które przechodzą, teraźniejsza ulica Jagiellońska była do dziś ulicą dr. Chramca. W okolicach Zakopanego mamy wodospady Mickiewicza, skałę Jelinka, bramy Kantaka i Kraszewskiego, krzyż Wincentego Pola itd. Czyż więc to nie może upoważnić do przypuszczenia, że Zakopane albo tyle zawdzięcza Chałubińskiemu, co Sienkiewiczowi i hr. Zamoyskiemu, albo, że chciało uczcić jego imię zasłużone czemś innym jeszcze i gdzie indziej. Tymczasem działalność Chałubińskiego w Zakopanem jest tak odrębną i tak doniosłą, że powinna być zgola inaczej upamiętnioną, innego wymaga pomnika.

Zakopane, to znaczy przedewszystkiem lud tujejszy powinien wiedzieć o tem i pragnąć, aby w pomniku jego «Wielgomożnego pana» zaklętem zostało to wielkie, głębokie, silne przywiązanie, jakie żywił Chałubiński dla tego ludu. Powinien pragnąć, aby pomnik mówił przyszłym pokoleniom, że Chałubiński to nie tylko genialny lekarz, który ocenił lecznicze właściwości zapadłej w górach wioski i zwołał tu rodaków, by cierpieniom ich ulżyć, by szli czerpać zdrowie i siły do pracy dla kraju, to nie tylko rodzinnych gór tego ludu miłośnik, który liczne rzesze zachęcił do poznawania czarów naszej ziemi, ale pomnik powinien mówić, że był to Polak, który w duszy biednego ludu górskiego odnalazł skarby, co rozwinięte mogłyby przynieść olbrzymią korzyść dla kraju. Lud tujejszy nie tylko powinien pragnąć, aby nie zaginęło imię lekarza i Tatr miłośnika, który na tę ubogą kamienistą ziemię kwitnący dobrobyt sprowadził, aby nie zatarła się pamięć obywatela, który z rozwinięcia niezwykłych przymiotów góralskiego ludu, chciał zrobić wspaniały, doniosłością wielki dar Ojczyźnie, ale powinien starać się o to, aby tu wiecznie żyło wspomnienie tego największego przyjaciela, jakiego lud ten miał kiedykolwiek, wspomnienie, że źródłem jego pracy tutaj była ta właśnie przyjaźń serdeczna, to silne, rozumne umiłowanie ludu. Wspomnienie takie zaklęte w jakieś widome ciało, byłoby drogowskazem dla innych nowych pracowników. Przechowana we wspomnieniu ta myśl, jaka kierowała pracą Chałubińskiego, możeby rozbu-

działa w niejednym sercu uczucie rozumnego przywiązania do ludu, możeby zrodziła niejeden czyn pożyteczny dla kraju. A nowe zastępy pracowników nad rozwojem Zakopanego znalazłyby we wspomnieniu tem i bogate źródło natchnień, i siłę podtrzymującą zapal do pracy, i cały skarbiec cennych wskazówek, jak pracę tę prowadzić, aby rozwój Zakopanego poszedł w kierunku przez Chałubińskiego wskazanym, aby nie zatracił przekazanych przez niego tradycji, których cechę stanowiły miłość ludu i troska o jego rozwój. I wspomnienia te, żyjąc, rozwijając się i przenikając w każdą dziedzinę nowego życia, uchroniłyby może Zakopane od zatury tych wybitnie swojskich cech, które stanowią urok jego, siłę i ważne dla kraju znaczenie, a lud tutejszy uratowałyby może od zagłady, której niechybnie ulegnie, jeśli duch Chałubińskiego czuwać nad nim nie będzie. Niestety, nie uczyniono dotąd nic prawie, nie tylko, aby zatrzymać wśród nas ducha tego wielkiego przyjaciela ludu, ale nawet nie postarano się o to, aby imię jego należycie upamiętnionem zostało. Smutne i do wiary trudne — a jednak Chałubiński dotąd nie ma w Zakopanem choćby najskromniejszego pomnika.

Słyszeliśmy, że rodzina twórcy Zakopanego, kierowana czcigłównie dla jego zasług i pragnieniem, aby pamiętać wielkich i pięknych pobudek tych zasług, nie zaginęła tu, gdzie duch zmarłego tak długo żył i jaśniał, siejąc promienie myśli i ciepło uczucia, zamierzając wzniesić mu pomnik, ale oczywiście nie w miejscu publicznym. Zamiar ten nie usuwa przeto wcale obowiązku zaciągniętego względem tego człowieka przez ogół, dla którego on żył i pracował. Ogół nie może pozwolić, aby go ktokolwiek wyręczył w spełnieniu tego obowiązku, bo wystawiłby sobie świadectwo nietylko niewdzięczności, która napiętnowałaby plamą pamięć współczesnych, nietylko małoduszności i braku poczucia obywatelskiego obowiązku, ale chyba także takiej strasznej ciasnoty pojęć, która nie pozwala ocenić istotnych zasług, nie widzi doniosłości pracy, nie pojmuje jej znaczenia. Ani ogółu mieszkańców i stałych gości zakopiańskich, ani ludu tutejszego posądzać o to nie możemy. Wolimy przypuszczać, że ważna ta, ze względu na moralne swoje znaczenie, sprawa, została tylko chwilowo usunięta z porządku dziennego nawałem spraw odmiennych, prac innych, wysuniętych przez potrzeby bieżące. Z radością też donieść możemy, że znalazła się już grupa ludzi, która pojmuje właściwie doniosłość tej sprawy nietylko dla Zakopanego, ale i dla kraju, potrafi się nią zająć tak, aby możliwie w najbliższym

czasie ogół wznosił w Zakopanem pomnik ś. p. dr. prof. Chałubińskiemu*).

Sprawa, sądzimy, nie będzie zbyt trudną, imię bowiem Tytusa Chałubińskiego znanem jest w całej Polsce i błogosławionem. A lud tatrzański z pewnością nie zapomnił jeszcze o dobrodziejstwie swoim i najlepszym, serdecznym przyjacielu.

Z pyłu archiwum.

Sezon letni właściwie już się rozpoczął w Zakopanem. Każdy pociąg wysadza na dworcu sporą gromadkę podróżnych, którzy z widoczną przyjemnością wciągają czyste górskie powietrze w płuca zmęczone zaduchem wagonów. Nawet nocne pociągi, te smutne dowody «sprężystości» dyrekcji kolejowej, nawet i one przywożą nam zawsze garstkę męczenników, których zła konieczność zmusiła do korzystania z głęboko cywilizacyjnych pomysłów świetnej dyrekcji, ale tych już nawet górskie powietrze orzeźwić nie może. Zmęczeniu 12-togodzinnej jazdą, wyczerpani moralnymi i fizycznymi torturami czterogodzinnego wyczekiwania w Chabówce, zamglonemi znużeniem oczami zdają się błagać niebo o pomstę za takie znęcanie się nad ludźmi i o oświecenie kogo należy, że nawet jakaś środkowo-afrykańska dyrekcja kolejowa z obawy posądzenia o brak cywilizacji nie miałaby odwagi do wprowadzenia takiej kombinacji pociągów, aby po pięciu godzinach jazdy trzeba było czekać cztery godziny na pozostałe trzy godziny jazdy do kresu podróży. Trudno jednak, prawdopodobnie dobrze jest jak jest, bo dzieje się «zgodnie z planem zatwierdzonym przez c. k. ministerium kolejowe», tylko my się na tem nie poznajemy. Tak samo, jak nam się zdawało, że ogrzewalnia parowozów i tarcza obrotowa na stacyi w Zakopanem jest za blisko ulicy, tymczasem c. k. dyrekcja kolejowa przekonała nas prostem a wymownem rozumowaniem, że to za blisko nie jest za blisko, gdyż i ogrzewalnia i tarcza «zbudowane zostały podług planów zatwierdzonych przez c. k. ministerium» (patrz artykuł «W sprawie dworca» w Nr. 1 z r. b. «Przeglądu»).

W danej chwili jednak nie chodzi nam o sposób rozumowania c. k. dyrekcji, zatrzymaliśmy się nad tem chwilę, bo chcemy wydobyć z pyłu archiwum

*) Mówiąc o grupie ludzi, która bierze w ręce sprawę pomnika, mamy na myśli tworzący się tu obecnie «Związek Przyjaciół Zakopanego». O związku tym pomówimy obszernie zapewne już w następnym numerze «Przeglądu».

kilka spraw mniejszej i większej wagi, złożonych tam przedwcześnie, bo bez załatwienia.

Za jedną właśnie z najważniejszych takich spraw uważamy wystąpienie Komisji klimatycznej i Rady gminnej zakopiańskiej do dyrekcji kolejowej z żądaniem wprowadzenia racjonalnego rozkładu jazdy nocnych pociągów. Wspominaliśmy już kiedyś, że obydwie te instytucje mogą się uważać za zupełnie uprawnione do tego rodzaju żądań z racji opłacanej przez nie gwarancji kolejowej. Racja jest tem większa, że jak wykazuje podobno urzędowa statystyka, kolej podhalska należy do trzech rentujących się kolei galicyjskich lokalnych, ta więc dopłata jest krwawym groszem ubogiego placonym bogatemu.

Żądać również należy, aby pociągi te kursowały stale, a nie tylko do października, jak ma być «podług planów zatwierdzonych przez c. k. ministerium».

Wprawdzie można być z góry pewnym, że żądania te słuszne nie zostaną uwzględnione, potrzeba jednak je stawiać, bo tego wymaga dobro ogólne i dobro akcyonariuszów kolei, zmiana bowiem rozkładu jazdy i utrzymanie nocnych pociągów, rozbudzając ruch na całym Podhalu, z pewnością podniesie rentowność kolei. Naturalnie, jeśli kolej zmieni jeszcze taryfę towarową, obecnie tak dowiecnie ułożoną, że sprowadzającym większe partie towarów, taniej wypada przewozić je końmi z Chabówki, niż korzystać z wątpliwych usług kolejowych.

Drugą taką sprawą, złożoną do akt przed załatwieniem, jest sprawa taksy dla wózków, nieuregulowana dotąd ani za jazdę do i od dworca, ani za wyjazd poza obręb stacji klimatycznej.

Radzibyśmy również wiedzieć, co zdziałal komitet wybrany przez komisję klimatyczną w sierpniu r. z. dla wypracowania projektu ulepszeń w Zakopanem, a między innemi urządzenia parku w odpowiednim miejscu, wybudowania krytego deptaku i obserwatorium meteorologicznego. Przypuszczamy, że owoc pracy komitetu spoczywa również w aktach Komisji klimatycznej, oczekując litościwej ręki, która by go otrzepała z pyłu zapomnienia. Szczególniej przydałoby się ponowne rozpatrzenie sprawy budowy obserwatorium. Jest to sprawa pilna, gdyż dzisiejszy system podawania do wiadomości publicznej spostrzeżeń meteorologicznych z dni ubiegłych stanowczo nie wystarcza. Takie przypominanie zeszłorocznego śniegu potrzebne jest, ale w zestawieniu z doraźną obserwacją. Przytem ogłaszane obecnie spostrzeżenia nie są właściwie miarodajne dla Zakopanego, robią się bowiem przy muzeum tatrzańskim, leżącym w warun-

kach klimatycznych prawdopodobnie nieco odmiennych niż właściwe Zakopane.

Z innych spraw, stojących ciągle na porządku dziennym jako niezałatwione, wymienimy jeszcze taką na przykład ważną potrzebę podawania przy meldowaniu gości dokładnego adresu. Sama tylko nazwa pensjonatu, willi lub nazwisko właściciela domu podane zamiast adresu, wobec rozległości Zakopanego, dla nieznających jego tajników, wygląda na kabalistyczny znak, zrozumiały tylko dla wtajemniczonych. Wskazanie wobec tego bodaj już tylko ulicy, jeśli nie numeru domu, jest bezwarunkowo potrzebnem.

Dalej uważalibyśmy za właściwe, aby Komisja klimatyczna pamiętała o tem, iż ma statutem zastrzeżone prawo pobierania pewnego procentu od dochodów z zabaw, koncertów, widowisk i innych przedstawień publicznych. Wobec bardzo częstego urządzania takich przedstawień Komisja miałaby z tego źródła wcale okazały dochód, nawet przy bardzo umiarkowanym oprocentowaniu. Dla uniknięcia wszelkich możliwych pretensji możnaby dochód ten przeznaczyć wyłącznie na korzyść takiej humanitarnej instytucji jak szpital klimatyczny.

Wreszcie polecamy uwadze Komisji klimatycznej potrzebę zmiany słupków odgradzających chodnik przy ulicy Nowotarskiej od głębokiego dołu, na wprost szkoły ludowej. Jest to drobiazg, ale sądźmy, tem łatwiejszy właśnie do przeprowadzenia, a przegniłe te słupki, oprócz oszpecania ulicy, nie spełniają chyba żadnego innego zadania.

Należałoby właściwie przypomnieć wiele jeszcze ważniejszych spraw, jak pomocniczą straż pożarną, związek pensjonatów, kursy i organizacja służby kąpielowej, omnibus do Kuźnic i t. d., zostały one jednak pokryte taką grubą warstwą pyłu, że potrzeba poczekać na jakieś prądy świeżego powietrza, które ten pył zmiotą i pozwolą akta tych spraw bliżej rozzebrać.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda, jak na czerwiec niezwykle trwale piękna. Niebo jasne, cisza w powietrzu zupełna i ciepło czasem dochodzące w cieniu do 22 stopni. Ciepło to jednak nie jest upalnem, nie dokucza, prawdopodobnie wskutek bliskości śniegu w górach. Od czasu do czasu zbierają się wprawdzie chmury, tulają się po szczytach, tworząc prześliczną grę światła i cieniów, czasem zahuczą grzmotami i spadną nawet deszczem

ulewnym, są to jednak chwilowe zjawiska, które nie mogą zmienić jasnego charakteru pogody.

Henryk Sienkiewicz wprost z jubileuszowych uroczystości krakowskich przybył do Zakopanego.

Obchód jubileuszu Wszechnicy Jagiellońskiej urządzony dla dzieci szkolnych staraniem miejscowej rady szkolnej, prawdopodobnie długo będzie stanowił dla młodych uczestników obchodu bardzo mile wspomnienie. Rozpoczęty uroczystem nabożeństwem w kościele, a potem w szkole wykładem kierownika szkoły p. Waleczaka o akademii krakowskiej, zakończył się majówką w parku. Przy sprzyjającej bardzo pogodzie, długie szeregi, paruset zapewne dzieciaków zaopatrzonych w różnobarwne papierowe chorągiewki, poprzedzone orkiestrą, przyszły około godziny drugiej do parku, gdzie na zabawach, kierowanych umiejętnie przez panów nauczycieli, a przerywanych tylko posiłkiem, spędzili czas do godziny 7-mej wieczorem. Prześliczny i miły ogromnie był widok, kiedy ten swobodny, rozbawiony drobiazg mieniący się żywymi barwami swoich strojów, uwijał się żwawo po zielonej blaskiem słońca zalanej łące parku.

Szkoda wielka, że zbiorowe takie zabawy nie urządzają się częściej. Byłoby to z ogromnym pożytkiem dla dzieci, tak pod względem moralnym, przez przyuczanie do działań zrzeszonych, jak i pod względem fizycznym, dając młodym organizmom nie często nastroczającą im się swobodność do swobodnych a zharmonizowanych ruchów.

Ze skrzynki redakcyjnej. Wiemy wprawdzie, że Tow. Tatrzańskie umieściło w planie robót i gruntowne oczyszczanie schronisk, którą to sprawę poniższy list porusza, umieszczamy go jednak w całości na dowód, że przy zmienionych stosunkach w Zakopanem, to, na co było za wcześniej jeszcze lat poprzednich, teraz okazuje się już spóźnionem.

«Po upływie lat kilku korzystając z ułatwienia w komunikacji, wybraliśmy się na wycieczkę do naszych wspaniałych Tatr! Od Chabówki już widzieć można było ze wszystkich okien wagonowych, wychylające się głowy turystów. Ciekawe i stęsknione oczy, uzbrojone w szkła i bez szkieł zwracały się w stronę Tatr — słyszeliśmy czytane półgłosem Przewodniki, a nawet dźwięki obcej mowy dochodziły do naszych uszów o wykrzykniach pełnych zachwyty.

W Zakopanem zmian wiele. Pobudowano mnóstwo domów, willi, z przyjemnością spotykaliśmy jednak wśród tych ostatnich i stare chaty gazdów zakopiańskich znane z poprzedniego pobytu. Po zwiedzeniu kościoła, ślicznie rysującego się na tle jasnego, pogodnego błękitu, wyruszyliśmy do doliny Kościel-

skiej i z uznaniem dla Tow. Tatrzańskiego, którego to zasługą spostrzegaliśmy wszędzie drogowskazy, zastępujące zbytecznego w dolinie Kościeliskiej przewodnika. Zachwyceni widokiem uroczej doliny i srebrzystego Dunajca, ale zmęczeni długim spacerem, zwróciliśmy się do schroniska, aby wypocząć. Tu nas spotkało przykre wrażenie: schronisko to — skład śmieci, wdeptanych w podłogę, a więc chyba zeszłorocznych, czy przeszowiecznych! A przecież to tak niewiele potrzeba! kosztów prawie żadnych, trochę dobrej woli i pamięci, aby komuś polecić uprzątnienie schroniska. Gdy nadeszli inni turyści, a zwłaszcza gdyśmy usłyszeli zdala cudzoziemską mowę, pomimo deszczu padającego chwilowo, opuściliśmy schronisko pośpiesznie, aby uniknąć przykrości słuchania złośliwych, a tym razem słusznych uwag o «polskim porządku». Schronisko przy Czarnym Stawie, dokąd następnego dnia zrobiliśmy wycieczkę, przedstawia taki sam obraz brudu, śmiecia i zaniedbania.

Mam nadzieję, że prośba o zmianę w tym względzie, tak łatwa a tak ważna, zostanie przyjętą i wysłuchaną».

Wielbicielka Tatr.

Z Towarzystwa „Czytelni Zakopiańskiej”: W ubiegłą sobotę, w jasnej obszernej sali Tow. «Czytelni Zakopiańskiej» odbyło się Walne Zawiażujące zebranie członków tegoż towarzystwa. Przewodniczący komitetu urządzającego p. dr. Hawranek po zagajeniu zebrania przystąpił do wyczerpania porządku dziennego, którego pierwszy punkt zapowiadał zaznajomienie członków ze statutem Tow. «Czytelni Zakopiańskiej». Dowiedzieliśmy się więc, że celem wspomnianego Towarzystwa jest rozbudzenie życia umysłowego i towarzyskiego wśród mieszkańców Zakopanego przez:

1) Utrzymywanie w odpowiednim lokalu biblioteki oraz czasopism politycznych, literackich i naukowych;

2) Odczyty i pogadanki naukowe;

3) Zabawy i gry towarzyskie;

4) Wspólne wycieczki.

Po przyjęciu przez Zebranie statutu do wiadomości, przystąpiono do sprawozdania z działalności komitetu urządzającego, która polegała przede wszystkim na zjednywaniu członków, zakupywaniu książek i prenumerowaniu pism. Na członków «Czytelni Zakopiańskiej» zapisało się 120 osób, obecnych zaś członków w Zakopanem w danej chwili Towarzystwo liczy około 40. Dochód niemal cały, który wynosi 1700 k. przeznaczono w części na prenumeratę 35 czasopism polskich, w części na zakupienie książek, których «Czytelnia» liczy obecnie kilkaset tomów. Szczególnie

bogato «Czytelnia» zaopatrzona jest w dzieła historyczne i najcenniejsze utwory belletrystyczne.

Z kolei Zebranie wybrało Zarząd Tow., którego prezesem został wybrany przez aklamację p. dr. Marjan Hawranek, wiceprezesem p. Dionizy Bek. W skład komisji rewizyjnej weszli pp. Modliński, Ciszewski i Kapp.

W końcu dodamy, że dla wygody członków Towarzystwo posiada plac do gry w lawn-tenisa i fortepian. Z początkiem zaś sezonu Tow. będzie urządzało dla członków bardzo urozmaicone zabawy i wspólne wycieczki. Zapisy kandydatów na członków przyjmuje codziennie Zarząd w lokalu Towarzystwa.

„GWIAZDA“

Dzień 10-ty czerwca r. b. stanowić będzie ważny i pamiętny moment w dziejach rękodzielniczej sfery zakopiańskiej. W dniu tym bowiem otwartem zostało uroczyste pierwsze w Zakopanem stowarzyszenie rzemieślników »Gwiazda«. Statut stowarzyszenia jest przystosowany ściśle do ogólnego typu galicyjskich stowarzyszeń tej nazwy. Głównym celem jest kształcenie się w pożytecznych wiadomościach wspólna rozrywka i wzajemne wspieranie się tak moralne, jak materyalne. Najważniejszym rezultatem, jaki stowarzyszenie osiągnie, będzie prawdopodobnie większe niż dotąd uspołecznienie członków. I to jest, zdaje się najważniejsze zadanie, jakie »Gwiazda« zakopiańska ma do spełnienia.

Uroczyste otwarcie poprzedzonym zostało Walnem Zebraniem członków, odbytem dnia poprzedniego. Na zebraniu tem po wysłuchaniu sprawozdania z działalności komitetu zarządzającego i odczytaniu statutu, otrzymanego tegoż właśnie dnia ze starostwa, dokonano wyborów do pierwszego Wydziału stowarzyszenia. Wybrani zostali: p. Dionizy Bek, jako prezes, p. Ferdynand Muchowicz, jako zastępca, p. Stanisław Brzoza, jako sekretarz, p. Jan Kuźmiński, jako skarbnik, jako członkowie wydziału panowie: Bogdański, Dzikiewicz, Koprowski, Namysłowski, Niemczyk, Poynar, Serwaciński i Zeydel.

Na uroczystość otwarcia przybyła delegacja »Gwiazdy« krakowskiej, złożona z pięciu członków Wydziału, trzem z których towarzyszyły żony, również należące do »Gwiazdy«. Delegacja przywiozła obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, patronki stowarzyszenia, jako dar od krakowskiej »Gwiazdy«.

Powitano delegację w lokalu przystrojonym w chórągwie i festony z zieleni. Nie brakło i orkiestry.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele, po którym zaraz odbyło się poświęcenie lokalu, zakończone przemówieniem ks. wikarego, pełnem szczerzego zadowolenia z nowego towarzystwa i serdecznej dla niego życzliwości.

Wieczorem tegoż dnia odbyła się zabawa w sali hotelu Turystów. Poprzedziło ją słowo wstępne, wypowiedziane przez prezesa »Gwiazdy«, a będące rozwinięciem hasła stowarzyszenia: »W jedności z Bogiem, a w pracy z narodem«, i deklamacja córeczki jednego z rękodzielników. Późem amatorzy, prawie wyłącznie członkowie »Gwiazdy« odegrali z wielkim powodzeniem »Łobzowian«. Po przedstawieniu w jednej chwili uprzątnięto krzesła i przy skocznych dźwiękach mazura wbiegło na salę sześć par strojnych krakowiaków, którym towarzyszył nieodstępnie świetny »Protazy«, odtworzony przez p. Bratkiewicza, młodego malarza i reżysera sztuki z prawdziwym talentem. Potem już zabawa taneczna trwała nieprzerwanie i z wielkim ożywieniem do godziny 1-szej w nocy.

Sympatya powszechna, jaką znalazło nowe stowarzyszenie, rokuje mu dobrą przyszłość, byle członkowie nie tracili ani na chwilę z pamięci i z serca tego pięknego hasła, pod którym się zgrupowali: »W jedności z Bogiem, a w pracy z narodem«.

X.

Rozkład jazdy pociągów.

I			II		
noc	popoł.	rano		rano	wiecz.
11.35	4.25	7.00	przych.	Zakopane	odchodzi
10.38	3.32	5.48	»	Nowy Targ	»
9.50	2.32	4.10	odchodzi	Chabówka	przych.
9.43	2.27	12.09	przych.	»	odchodzi
5.25	10.20	7.33	odchodzi	Kraków	przych.
wiecz.	rano	wiecz.		popoł.	rano
9.25	7.20	1.50			
10.24	2.48	2.50			
11.27	10.20	3.48			
11.33	2.30	3.54			
3.35	6.40	8.10			

Pociąg I wychodzi z Krakowa w każdą sobotę i dzień przedświąteczny; pociąg II wychodzi z Zakopanego w każdy poniedziałek i dzień poświęcony.

Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w poł. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od 8½ do 11½ r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. Biuro telegraficzne otwarte jest od 7 r. do 9 w. bez przerwy. Biuro telefoniczne funkcjonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. Listy roznoszone są o 8 rano i 4-ej. Paczki rozwozi się o 8-ej i o 4 popołud. Za rozwożenie paczek

pobiera się opłatę: od paczki do 1½ kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. — 20 hel., nad 10 kg. — 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedną należność od najcięższej, a od reszty po 6 hel., bez względu na wagę.

Lista gości w Zakopanem

od d. 4-go do 11-go czerwca b. r.

Szczepanik Jan	Wiedeń	Hotel Kuliga
Szczepański Ludwik	"	"
Golezewski Bronisław	Kraków	"
Dr. Marek Zygmunt	"	"
Gierlich Władysław	Król. Polskie	Chramcówki
Gołkowski Antoni z żoną	Sanok	Sienkiewicz 568
Kwiatkowski Jan z rodz.	Kraków	Klemensówka
Lachecki Józef z córkami	"	Kościeliska 59
Piekarska Ewelina z córką	Mińsk	Gładkie 841
Dr. Kadyi Henryk	Lwów	Hotel Turystów
Lewakowski Aleksander	"	"
Bogdaszewski Józef z żoną	Kalisz	"
Kaulberg Tadeusz	"	"
Skolimowski Józef	"	"
Dr. Tymieniecki Edward	Warszawa	"
Dr. Muszkat Józef z żoną	Kr. Polskie	"
Stauber Waleryan	Kolomyja	Z. dr. Chramca
Ks. Oleksiński	Jarosław	"
Kuleczycki Alojzy	Delatyn	"
Piaszczyński Władysław	Piotrków	"
Schiller Antoni	Tyśmienica	"
Ks. Ankiewicz	Mogila	"
Pochroń Jan	Nowy Targ	"
Jastrzębski	Łódź	"
Czaplicki Zdzisław	Kraków	Krupówki 9
Hochberger Kazimierz	Lwów	Z. dr. Hawran.
Zaborowska Marya z córką	Warszawa	"
Barko Antoni	Kraków	Sp. handlowa
Weber Władysław z żoną	Düsseldorf	Kulig
Hubicki Emil	Rzeszów	Krupówki 73
Poźniak Zygmunt	Lwów	Staszeczkówka
Poźniakowa Kazimiera	"	"
Pluteński Franciszek z córką	Wojnicz	"
Świeściakowska Wanda z syn.	Kraków	Przecznica 22
Bałander Wiktor	"	Szałas
Michałowska Kazimiera z dz.	Rzeszów	Kasprucie 22
Filipecki Teodor	Kraków	Wil. Józefa
Br. Rechbach	"	Skoczyska
Czarnecka Władysława	"	"
Mikiewicz Kazimierz	Przeworsk	u L. Czubernata
Engel Kazimierz z żoną	Nowy Targ	Kościeliska 23
Dr. Grabowicz Wład. z rodz.	Jarosław	Przecznica 7
Doboszyński Stanisław z rodz.	Sosnowice	Hotel Kuliga
Kudelski Bronisław	Warszawa	"
Romanowski Józef	Przemyśl	Dworek
Turski Stanisław z rodziną	Kraków	Skibówka 308
Brandys Jan z żoną	Wielkie Drogi	Skoczyska

Targoni Aleksander	Odessa	Hot. Turystów
Witrowska Anna	"	"
Karłowicz Jan	Warszawa	"
Hoyer Henryk z rodziną	"	"
Gawalewicz Mieczysław	Tarnopol	Zamoyskiego 14
Łuszczewska Marya	Kr. Polskie	Łomnica
Kleber Jadwiga z rodziną	Warszawa	"
Tafius Krystyna	"	"
Ks. Dolega Kelus	Kijów	Janina
Hr. Grabowski Henryk	Litwa	Krupówki 38
Snatowicz-Lubiański z rodziną	Rossya	Skoczyska
Rochowicz Jan z żoną	Warszawa	Murań
Laskowski Hipolit	Kr. Polskie	Gierlach
Łuszczewski Jan	"	Z. dr. Hawran.
Piotrowski Stanisław	Lwów	Z. dr. Chwistka
Gnoińska Helena	Petersburg	Chałubińsk. 2
Gnoiński Władysław	"	"
Apoznański Mieczysław z żoną	Kr. Polskie	Pension Nouv.
Beerowa Marya	Tarnów	Krupówki 38
Dorożyńska Wiktorya z synem	Rohatyn	"
Filipkiewicz Kamilla	Kraków	Hotel Kuliga
Majewski Erazm z żoną	Warszawa	"
Doboszyńska Marya	Wiedeń	"
Dzikowski Leon	Kraków	Staszeczkówka
Miksch Anna	"	"
Goldyńska Marya	"	"
Goldyńska Helena	"	"
Zabawski Stanisław z rodziną	Rzeszów	Kościelna 700
Boguszowa Wanda z córką	Kraków	Sienkiewicz 879
Morawski Maryan	"	Liljana
Konopacka Wincenta z synem	Kijów	Murań
Zabłocka Marya z dziećmi	Suwałki	Hotel Kuliga
Pawłowska Augusta	"	"
Barabasz Stanisław	Kraków	"
Krzyżanowski Adam	"	"
Gostomski Walery	Warszawa	"

Razem osób 150, mężczyzn 96, kobiet 54. Ogółem od dnia 1-go stycznia 772 osób.

*Już trzeci rok wychodzi „Przegląd
we Lwowie Kucharski“*

*dwutygodnik ilustrowany, poświęcony spra-
wom kuchni i jej pokrewnym działom.*

Prenumerata roczna wynosi 3 złr.

Numera okazowe gratis i franko.

Adres: Lwów, Skarbkowska l. 17.

Sposzrzeżenia meteorologiczne z obserwat. przy muzeum Tatrzańskim w Zakopanem		Ciśnienie powie- trza sprowadzone do 0°, 600 m/m.	Ciepłota w stop. Cel.	Prężność pa- ry w powie- trzu	Wilgotność powietrza w %	Temperatura dzienna		Stan nieba Niebo czyste = 0, całkiem zachmu- rzone = 10	Suma opadu w m/m.	Kierunek wiatru	Pogoda
						Naj- wyższa	Naj- niższa				
Średnie z obserwacji o godz. 7 r., 2 pop. i 10 w.											
Czerwiec d.	3-go	84.4	+13.2	8.9	76.6	+19.1	+ 7.6	6.3	0.3	S.	jasna
»	4-go	83.1	+15.5	7.8	58.3	+21.8	+ 8.3	1.0	0	S.	»
»	5-go	83.6	+13.4	9.9	79.0	+19.6	+10.0	2.6	1.0	S.	jasna, burza
«	6-go	79.7	+12.5	9.1	84.0	+20.3	+10.1	4.3	10.7	S.	»
»	7-go	78.8	+16.1	8.7	62.3	+21.4	+ 8.3	4.0	0.2	S.	jasna
»	8-go	81.9	+14.1	9.9	81.6	+17.7	+12.3	8.3	15.6	NE.	»
»	9-go	85.8	+11.4	9.3	91.0	+15.3	+10.2	10.0	3.7	S. N.	chmurna

Pensjonat Jordanówka.

Pokoje na zimę z utrzymaniem.

Specjalna Weranda

dla kuracyi klimatycznej.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy.

A. MODLIŃSKI

DOM KOMISOWY

poleca na sprzedaż domy i tereny
i większe mieszkania do wynajęcia.

Willa „JADWINIÓWKA“

przy ulicy Zamoyskiego

do wynajęcia na lato.

Blizsza wiadomość w Muzeum Tatrzańskim.

JÓZEF FABIAN SŁOWIK

HANDEL WIN I DELIKATESÓW

POKOJE DO ŚNIADAŃ

w Szczawnicy i w Zakopanem.

Do sprzedania

Willa ZACISZE na Bystrem

wykwintnie urządzona z parkiem.

Blizsza wiadomość w domu komisowym A. Modlińskiego na Krupówkach.

Handel towarów korzennych i kolonialnych,
magazyn nowości

• • Karola Stopińskiego • •

„Pod Orłem Polskim“

w Nowym Targu, Rynek 15

poleca

P. T. Obywatelom, Wielebnemu Duchowieństwu,
Pensyonatom, Kółkom rolniczym

• TOWARY •

w zakres tego handlu wchodzące, sprowadzone
wprost ze źródła pierwszej jakości, po cenach
najprzystępniejszych.

Lokal przy Krupówkach

odpowiedni na zakład przemysłowy

do wynajęcia zaraz.

Wiadomość w kantorze Wgo A. Modlińskiego.

WILLA - LILIANA

*poleca pokoje z pensjonatem od 7 do 16 kor.
na dobę, bez pensjonatu od 3 kor. ———
Komfort. Kuchnia wykwintna. ———*